Nr. 251 Kraków, sobota 10 września 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

Z DNIA.

Kraków, 9 września.

Z wszechpolskich koziołków.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne z licznych naszych polemik stanowisko wszechpolskich żurnalistów wobec wszelkich postulatów reformy wyborczej, zwłaszcza do sejmu. Na żywą agitacyę w tym kierunku, prowadzoną przez nasze stronnictwo, domagające się powszechnego i równego prawa wyborczego — zniesienia zmurszałych przegród kuryalnych, zniekształcających życie polityczne, odpowiadano z łamów „Słowa polskiego“ niemilknącą wrzawą o „wyodrębnieniu“...

Była w tem oprócz maniactwa, które pod wpływem nieortograficznych fantasmagoryj Wł. Studnickiego ogarnęło nieodporne na wszelkie zboczenia umysły wodzów wszechpolskich, i chęć przypodobania się stańczykom, aby wzmocnić, zacementować wasalski wobec nich stosunek... Z wyodrębnienia bowiem Galicyi, powtarzamy, chcieli wszechpolacy uczynić kontrhasło przeciw żądaniom reformy wyborczej.

Tymczasem w chwili obecnej wystąpiło „Słowo polskie“ z artykułem, skierowanym przeciwko kuryom, jako „rozbijającym jedność narodową, uniemożliwiającym rozwój prawidłowy życia“, ba, nawet w zapale retorycznym napiętnowało ich niesprawiedliwość, gdyż „oddają przewagę interesom pewnych grup uprzywilejowanych“...

Dzięki kuryom „stronnictwa — pisze „Słowo“ — tworzą się nie na podstawie wspólności zasad i poglądów swoich członków na najważniejsze sprawy krajowe i narodowe, ale na zasadzie ich przynależności do tej lub owej grupy społecznej“.

Bardzo być może, ale prawowierny wszechpolak (a gdzież szukać tej prawowierności, jeżeli nie na łamach „Słowa“) nie powinien zastanawiać się nad takiemi poziomemi sprawami i wszelką pokusę w tym kierunku słowami: „wierzę w wyodrębnienie“ odżegnać... A jednak redaktorowie „Słowa polskiego“ o tej formułce zbawczej ani myślą: na manowce sprowadziła ich obecna kandydatura do sejmu — wschodnio-galicyjskiego uczonego Głąbińskiego, będącego najwyższą chlubą wszechpolaków — wyższą nawet, niż wszechpolski generał Kurowski-Kuroki... Mieć uczonego, polityka i praktycznego ekonomistę bez miary i w jednej osobie — to przecież splendor nielada!

Prof. Głąbiński niegdyś wywodził, iż galicyjską nędzę, która jak rak nas toczy, da się usunąć hodowlą raków. Przecież człowiekowi, mającemu tak skuteczny środek ratunku na niedomagania kraju, nie powinno się drzwi do sejmu zamykać! Na ten fakt zwracamy uwagę „Słowa polskiego“, które za pomocą innych, błahych argumentów dochodzi do kategorycznej zasady, że z kandydaturą p. Głąbińskiego żadna inna „współzawodniczyć nie może i nie powinna“.

Ale zapyta czytelnik, co wspólnego posiada odskok od wszechogarniającego dogmatu o wyodrębnieniu z kandydaturą „uczonego“ antagonisty Marksa? Otóż zebranie nauczycieli oświadczyło się przeciw kandydaturze wszechpolskiego mędrca, który niejednokrotnie wrogo przeciw interesom nauczycielstwa występował — i postanowiło popierać kandydaturę nauczycielską, p. Aschkenase zaś napomknął w „Kuryerze lwowskim“ o kandydaturze żydowskiej. Te dwa fakty stropiły tak dalece wszechpolskich żurnalistów, że wykonali szarżę przeciw kuryom, które wszczepiają w społeczeństwo separatyzm różnych grup.

Głos p. Aschkenasego wywołał w „Słowie polskiem“ jeszcze większe, specyalne łamańce. Wiadomo, iż wszechpolacy (wprawdzie w „Słowie“ nie tyle, gdyż chodzi im o klientelę żydowską), lecz w swoim „Przeglądzie“ z zasady negują, ażeby osoby żydowskiego pochodzenia mogły być uważane za szczerych Polaków. W polemice z warszawskimi postępowcami wskazywali nawet wszechpolacy na „niebezpieczeństwo“ zżydzenia, na które wystawieni są ludzie, obcujący z rzekomo tylko z asymilowanymi żydami. Znienawidzony przez Z. Wasilewskiego Niemojewski miał być nawet odstraszającym typem takiego zżydzenia.

Obecnie celem skaptowania p. Aschkenasego i odwrócenia wogóle widma kandydatury żydowskiej, pisze „Słowo polskie“ z jednej strony, iż „przy ogólnych wyborach 6 posłów z miasta Lwowa (a więc byle nie teraz!) nie zabraknie odpowiednich kandydatów z inteligencyi polsko-żydowskiej, godnych piastowania mandatu. Sądzimy nawet, że najodpowiedniejszym z nich okaże się dr Tobiasz Aschkenase“ i t. d. Z drugiej zaś usiłuje zawstydzić p. A., iż on, który się zawsze uważał za Polaka, w tym wypadku zbacza w kierunku skrajnie wyznaniowym i narodowo-żydowskim. Poczem dodaje: „Wystąpieniem swojem dr Aschkenase zaszkodził sprawie, która, jak sądzimy, jest mu drogą, sprawie asymilacyi narodowej żydów ze społeczeństwem polskiem. Wybierać powinniśmy na posła człowieka najodpowiedniejszego, najgodniejszego tego zaszczytu obywatelskiego. Wszytko jedno, czy on będzie wyznania mojżeszowego, czy katolickiego lub protestanckiego, powinien być tylko Polakiem... I nie jednego, czytamy dalej, jak chce dr Aschkenase, ale nawet kilku żydów-Polaków należałoby wybrać, gdyby swemi kwalifikacyami obywatelskiemi przewyższali kandydatów-chrześcijan“. Oczywiście nikt przewyższyć w niczem nie zdoła p. Głąbińskiego, więc niechaj przynajmniej teraz nie wysuwa swej kandydatury...

Poświęciliśmy tyle miejsca tej rzekomo chytrej paplaninie „Słowa polskiego“, aby wykazać, jak łatwo dziś jeszcze po przejściu wszystkich barw i odcieni od radykalizmu do wstecznictwa umieją ci ludzie zmieniać farbę, z jak niezrównanym cynizmem od razu zmazują to, co do znudzenia po stokroć z minami wielkich odkrywców powtarzali.. Ludzie-gąbki...

Z zaboru rosyjskiego.

Rodom, 4 września.

Walka o ceny chleba.

Kiedy z Radomia wybierało się na daleki Wschód wojsko, policya obchodziła sklepy i wymuszała rozmaite podarunki dla żołnierzy, jako to: herbatę, cukier, machorkę i t. d. Sklepikarze zaczęli się na to skarżyć, ale gubernator pospieszył ich uspokoić. Mianowicie pozwolił im wynagrodzić sobie straty przez podniesienie ceny chleba z 26 na 28 groszy za bochenek 4 funtowy. Oczywiście, że takie wynagrodzenie kupców z kieszeni ludności nie mogło tej ostatniej nie oburzyć. To też przed domem gubernatora zebrało się około 200 robotników, którzy zażądali albo cofnięcia podwyżki ceny chleba, albo ustanowienia minimum płacy. W zastępstwie gubernatora zjawił się komisarz, który oznajmił, że cena chleba zostanie zmniejszona i że robotnicy mają się zjawić znowu w dwa dni później. I istotnie dnia tego obniżono ceny chleba, ale za to obsadzono policyą ulicę, prowadzącą do domu gubernatora. Nie wiadomo, jaki cel miało to ostatnie zarządzenie. Ponieważ robotnicy dopięli swego, przeto nikt już nie poszedł pod dom gubernatora.

M.

Wilno, 21 sierpnia (3 września).

Z więzienia na Łukiszkach.

W nowem więzieniu na Łukiszkach wykończony jest dotychczas tylko jeden pawilon, w którym siedzi czterdziestu kilku politycznych (prawie wszyscy żydzi) i kilkudziesięciu kryminalistów. Wikt jednakowy dla wszystkich. Dzienne utrzymanie więźnia kosztuje 7 kopiejek. Za te pieniądze otrzymuje on 2½ funta chleba razowego, dwa razy dziennie po kwarcie wody gorącej oraz na obiad pomyje jakieś, gotowane przez kryminalistów w kotle na podwórzu. Pomyje te noszą szumny tytuł... „zupy“. Mięsa nie dają nigdy. Herbatę, cukier i nawet szklanki trzeba mieć własne. Polityczni zaprotestowali przeciwko podobnemu wiktowi, wówczas obiecano im, że wkrótce otrzymają oddzielny kocioł, w którym będą mogli sobie gotować, co im się podoba — na własny koszt oczywiście.

Książki są, wkrótce funkcyonować pocznie biblioteka więzienna. Gazetę otrzymują więźniowie codziennie.

T.

Z Dalekiej Północy.

Wołogda, w sierpniu.

Z życia zesłańców-Polaków.

Powoli rośnie tu liczba Polaków-zesłańców. W zimie było ich zaledwie paru na 50 politycznych; dopiero później poczęli się zjeżdżać. W przeszłym roku przyjechało 2 Polaków za sprawy „Narodowej Demokracyi“. Wysłano ich pierwotnie do powiatu, ale po paru miesiącach pozwolono na powrót do Wołogdy. W grudniu przyjechał Adolf Lewandowski (wysłany włódzkiej sprawie P. P. S.) Zabawił tu około 2 tygodni i pojechał do Wielkiego Ustiuga, gdzie dotychczas przebywa wraz z bratem swoim Witoldem. W Ustiugu jest też i Zofia Błaszczyk, która przeniosła się tam z gub. Wiackiej, a niedługo ma przyjechać do Wołogdy.

W Wołogdzie przebywają obecnie następujący Polacy: z Łodzi — Marya Rogowska i Wolniakiewicz, który już raz był na Syberyi, aresztowany powtórnie w marcu 1903 r.; z Warszawy — Hryniewiecki, Falkowski, Krępska, Lewandowski (kowal), Jurczyński, Skudlarski, Świarowski; z Zagłębia Dąbrowskiego — Kunicki i Wyrorzębski; z Kijowa — Pietrusiewicz (wysłany w sprawie rosyjskiej) i Aleksander Szymański, który się leczy w szpitalu. Po za tem jest tu jeszcze Bieńkowski i zdrajca Tradosiński. Blisko czwarta część naszych jest stale bez zajęcia.

Życie i stosunki w samej Wołogdzie są znośne. Za 20—25 rubli można się już nieźle utrzymać. Pokój umeblowany w środku miasta można otrzymać za 4 rs. Obiad przyzwoity u Towarzyszy-zesłańców kosztuje 8 rubli. W mieście istnieje dobra biblioteka i czytelnia, ślizgawka zimą, a w lecie łódka — za 30 kop, na cały dzień. O zarobek dość trudno. Ma się rozumieć, że mówię tu o warunkach zesłania w samej Wołogdzie. Pobyt poza miastem gubernialnem jest bardzo ciężki.

Niedawno przejeżdżał przez Wołogdę Stanisław Ciszewski, wzięty w sprawie P. P. S. w Łodzi w marcu 1903. Pojechał na 5 lat do guberni Archangielskiej. Od czasu wojny ruch tu olbrzymi, bo na Sybir nie wysyłają. W samej Wołogdzie jest przeszło 70 zesłańców politycznych, w Archangielsku jest ich przeszło 100, poza tem w każdem miasteczku, nieomal w każdej wsi znajduje się po kil-

---

Dr IWAN FRANKO.

NAFCIARZ.

(Szkice z Borysławia).

9

Miała słuszność! Powinienem opuścić Borysław jak najszybciej i wracać do wsi! Prawda, on w nieszczęsnem zaślepieniu zmarnował swoją ojcowiznę, roztryńkał swój cichy raj, odepchnął od siebie Fruzię. Ależ on młody, silny, i może jeszcze wszystko naprawić. Ot teraz oszczędził przez tydzień całą piątkę. A mógł oszczędzić ośm reńskich! A to znaczy za rok — cztery setki! A za cztery setki można kupić cztery morgi gruntu! Postanowił, nie mówiąc nic nikomu, zacząć nowe życie, nie marnować pieniędzy, składać zarobek do kupy, a tam jakoś to będzie!

IX.

W czasie Bożego Narodzenia Iwan wybrał się istotnie do wsi rodzinnej. Niósł za pazuchą 50 reńskich w szmatce, a w głowie gotowy plan — odkupić chociaż część ojcowizny.

Zaszedł prosto do żyda, któremu był sprzedał chatę z ogrodem, sadem i trzema morgami przyległego pola. Żyd zakupił ten majątek nie na to, aby gospodarować, ale zamyślał urządzić w chacie szynk i przy tem zająć się lichwą i innem temu podobnem rzemiosłem. Ale jakoś mu się to nie udało. We wsi były już cztery szynki, a na piąty trudno było dostać koncesyę. Z lichwą szło także kiepsko, bo było już kilka innych pijawek, co „psuły interes“. W dodatku żyda okradziono, tak, że zamiast się wzbogacić, skapcaniał na tej zagrodzie zupełnie. „Nieszczęśliwe miejsce!“ — mawiał, i nosił się z myślą odsprzedania tego miejsca i przeniesienia się na jakieś inne. Więc i nie dziw, że Iwan ze swoim planem — odkupieniu ojcowizny, był dla niego bardzo miłym gościem, zwłaszcza, że przyszedł nie z gołemi rękami. Zgodzili się, że Iwan za całą zagrodę, sprzedaną żydowi za 300 reńskich, zapłaci 400 reńskich najdalej za 1½ roku, a jak długo tego nie zapłaci, żyd będzie siedział na gruncie. Iwan pojechał drugiego dnia z żydem do miasta, zrobili u notaryusza kontrakt i Iwan dał zaraz żydowi pierwszą ratę, 50 reńskich, i aż wtedy odetchnął swobodniej. Miał teraz cel przed sobą i czuł ochotę do pracy. uczuwał jakąś nową siłę.

O Fruzi myślał mało tymi dniami. Dowiedział się od żyda, że jej nie ma we wsi i że jej ojciec, dowiedziawszy się niedawno, że jej i w Borysławiu nie ma, chodził do żandarmeryi, aby szukała za nią, ale dotychczas nie ma żadnej odpowiedzi. Iwanowi było przykro, nie miał ochoty spotkać się ze starym i nie wracając do wsi, ruszył prosto z miasta do Borysławia, oddawszy dla starego bieliznę Fruzi.

X.

Dni szły za dniami, tygodnie za tygodniami. Żandarmi pytali o Fruzię i Iwana i Hankę i innych robotników i robotnic, dowiadywali się o wszystko, co było aż do pamiętnego wieczora, ale dalej nie mogli się o niczem dowiedzieć i po kilku dniach ucichło wszystko. Nie wiedzieć kto puścił pogłoskę, że Fruzia poszła gdzieś na służbę: jedni widzieli ją w mieście u jakiegoś żyda, inni słyszeli, że ona gdzieś w górach w jakiejś szwabskiej kolonii, jeszcze inni opowiadali, że wyjechała z jakiemś państwem do Stryja, czy do Stanisławowa. Na tem się jakoś uspokoiło.

Z Hanką rozszedł się Iwan jeszcze przed Bożem Narodzeniem. Nie to, aby się posprzeczali, ale tak mu jakoś obrzydła, tak ją znienawidził, że nie mógł się i patrzeć na nią. Jej było to zrazu obojętne. Ow-wa, nie chce jej Iwan, niewielkie święto! Mniej kłopotu na moją głowę. Żyłam sama i chodziłam dotąd, to i dalej sobie poradzę. Ale po kilku tygodniach pobladła, pożółkła, zmarniała. Przyczepiły się do niej znowu strachy, spać nie mogła sama, zrywała się w nocy, krzyczała. Wkońcu poprosiła pewnego razu babę Orynę, tę samą, co żyła z Fruzią, aby odpędziła od niej strachy. Stara miała sławę wróżki i znachorki. Oryna zgodziła się to zrobić i poczęła wypytywać Hankę, od kiedy u niej ten strach, od czego, jak? Hanka przyznała się zrazu, że od Pokrowy (w tym czasie przepadła Fruzia), ale dalej nie chciała nic powiedzieć. Stara poczęła szeptać nad wodą, roztopiła kawałek ołowiu i wlała go nad głową Hanki w miskę wody, a potem, popatrzywszy w wodę, krzyknęła:

— Oj, dziewczyno! Nieszczęśliwaś ty, sieroto! Nikt ci nie pomoże!

Hanka skamieniała ze strachu.

— Albo co takiego?

— A patrz, niebogo! Ołów rozsypał się w wodzie na drobny piasek.

— A cóż to znaczy?

— Et, co to gadać! Nie tu, nie tu, nie godzi się mówić przy chacie.

Hanka nie dopytywała się dłużej, a stara nie szła, przyglądała się ciągle misce z wodą i rozsypanym cząstkom ołowiu, kiwała głową i ruszała zwiędłemi wargami, jakby rozmawiała z kimś bez głosu. Hanka, patrząc na nią, poczuła w sercu zimną trwogę; zdawało się jej, że stara rozmawia z jakąś marą, że na pół-zgasłemi oczyma zagląda jej w duszę i czyta tam jej straszną tajemnicę. Chwyciła z przed baby miskę z wodą i wyrzuciła ją przez okno na śmiecisko. Baba patrzyła na nią spokojnie i uśmiechała się tak samo bez głosu.

— Niedobrze z tobą, dzieweczko, niedobrze! — mówiła. — To nie strach u ciebie, oj, nie!

— A cóż takiego?

— Coś tobie leży na sercu, dzieweczko. Oj, tak, tak. Ja to wiem. I nie będzie tobie lżej, póki się nie przyznasz.

Hanka się szarpnęła.

— Co wy, babo, gadacie! Do czego mam się przyznać? Co ja ubiłam kogo, czy okradła kogo, czy co?

— A czy ja wiem — mówiła baba, ściągając ramiona. — Nie moja to rzecz, sieroto, nie moja to rzecz. Nie ze swego ci mówię rozumu, ja mówię z tego, co mówi woda święta. A ty sobie jak wiesz, tak rób.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ku i kilkunastu. Niedawno przejechał przez Wołogdę nadzwyczajny etap z 32 towarzyszami. Między innymi znajdował się tam Kołecki, aresztowany w sprawie P. P. S. w Pabjanicach w r. 1903, wysłany na 5 lat.

X.

Przegląd polityczny.

Następca Plewego. Ros. ag. tel. ogłasza urzędowo mianowanie generał-gubernatora wileńskiego ks. Światopełka-Mirskiego, ministrem spraw wewnętrznych.

Jeszcze o przymierzu policyi włoskiej i rosyjskiej. W artykule zatytułowanym „Szpicle rosyjscy a śledztwa włoskie“, „Corriere giudicario“ (Goniec sądowy) po stwierdzeniu, że prawo nie posiada żadnego znaczenia, o ile minister spraw wewnętrznych sam pierwszy je gwałci, omawia szczegółowo poruszone już i przez nas orzeczenie rzymskiego sędziego śledczego.

„Corriere“ twierdzi, że śledztwa nie było ani cienia. Giovanni de Nava, dziennikarz, który podpisał dwa oskarżenia przeciw rządowi, dwaj dawni agenci policyjni i kilka jeszcze osób, wskazanych przez nich, nie byli przesłuchiwani zupełnie przez żadnego sędziego śledczego lub pretora; tymczasem na tych właśnie urzędnikach spoczywa obowiązek przeprowadzenia śledztwa w sprawach przestępstw, o których doniesiono władzom sądowym; osoby wymienione wyżej zostały przesłuchane jedynie przez prokuratora królewskiego, w asystencyi jego sekretarza.

„Corriere“ twierdzi zatem, że śledztwa właściwego nie było; była tylko ankieta, która — jak można przypuszczać — pozostałaby w tajemnicy, jak pierwszy lepszy akt policyjny, gdyby wykazała okoliczności obciążające, została zaś ogłoszona jako wynik badania śledczego, gdy rzekomo nie wykryła niczego, co mogłoby kompromitować rząd. „Chcielibyśmy znać — powiada „Corriere“ — nazwisko sędziego śledczego, który — w zgodności zupełnej z badaniem właściwego urzędnika — orzekł, iż dla braku przestępstwa niema podstaw do sprawy sądowej“.

Działalność policyi rosyjskiej w Rzymie zgotuje zdaje się jednak wogóle rządowi włoskiemu niejedną jeszcze trudność. Między innemi chodzi o stanowisko jego względem Manuiłowa. Niektóre dzienniki urzędowe — mimo stwierdzenia działalności szpiclowskiej ze strony tego wysłannika rosyjskiego przydzielonego do Watykanu — twierdzą, że nie można poczynić przeciw niemu żadnych kroków; według nich bowiem Manuiłow akredytowany jest przy Watykanie t. j. przy mocarstwie obcem, nie zaś przy Kwirynale. To tłumaczenie jest jednak tylko wykrętem; wysłannik rosyjski działał jedynie w Rzymie, to znaczy na terytoryum włoskiem. Kwirynał miałby zatem stanowcze prawo żądać od papieża usunięcia z Watykanu wysłannika rosyjskiego, który przekracza prawa uznane przez cały świat cywilizowany. To ostatnie przekonanie podziela nawet jeden z przedstawicieli urzędowej „Tribuny“.

Biskup rosyjski oskarżycielem.

Biskup perejasławski Inocenty, który dłuższy czas przebywał na dalekim Wschodzie, wydał list pasterski, w którym prawosławnych chrześcijan tamtejszych wzywa do modlitwy, skruchy i zmiany sposobu życia. List ten spotkał się z ostrą napaścią ze strony prasy rosyjskiej; w odpowiedzi na nią biskup Inocenty wyłożył w „Wiadomościach bractwa cerkwi prawosławnej w Chinach“ powody, które skłoniły go do wydania tego listu. Według biskupa Inocentego, życie Rosyan w miastach mandżurskich, szczególniej w Dalnym, Charbinie — to ostatnie musiał biskup opuścić na „usilne żądanie władz miejskich i wojskowych“: nie wygodny być im musiał uczciwy pop! tłumaczy bardzo wiele z klęsk, które wojsko carskie ponosi w wojnie obecnej. Rozpusta, nieuczciwość i niedbalstwo — biezpiecznost rosyjska — oto przyczyny, które objaśniają wypadki, zachodzące dziś na dalekim Wschodzie. Dla biskupa Inocentego „nie ulega wątpliwości, że wszystko, co się dziś tam dzieje, zostało wywołane bezładem życia rosyjskiego na naszych kresach. Nie można utaić, że zdarzenia obecne zaskoczyły nas znienacka i zmusiły do wszelkich ofiar, wskutek niezgody ogólnej, która panowała śród nas, wskutek tego, że dane wszelkie objaśniane były sprzecznie i nieściśle“.

Co do obyczajów, które panowały w Mandżuryi, świadczy według biskupa Inocentego, najlepiej o nich to, że w osadach rosyjskich przebywały „całe pułki“ japońskich kobiet publicznych. Nierząd taki rodził, według niego, śród ludności tubylczej odrazę do Rosyan, którzy mieli przecież szerzyć śród niej kulturę. Miasta chińskie, jak twierdzi biskup, odznaczają się też większą moralnością, niż nowopowstające rosyjskie. „Składy wódki w Rosyi i domy nierządu w koloniach, oto, według biskupa Inocentego, podwaliny kulturalne samodzierżawia rosyjskiego“.

Nic też dziwnego, że $^{8}/_{10}$ „europejskiej“ i „chrześcijańskiej“ armii, która ciągnąć miała na „pochód krzyżowy“ w głąb Azyi zarażoną jest chorobami płciowemi. Taka zaś armia zwyciężać nie może.

Na niepowodzenia armii rosyjskiej wpływa jeszcze i to, zdaniem Inocentego, że wielu oficerów uważa się za wyznawców nauki Tołstoja.

Na placu wojny tym sposobem stykają się, jak „Oswobożdienie“, z którego czerpiemy tę wiadomość, mówi, biegunowe przeciwieństwa: najpospolitsza rozpusta i echa, niestety, przeważnie platoniczne, jednej z najwyższych, moralnych nauk społecznych. Oficerzy-tołstojowcy! W wyznaniu tołstoizmu i noszeniu munduru wojskowego wraz z wypełnianiem obowiązków oficera zawiera się, — jak słusznie Inocenty zaznacza— sprzeczność bez wyjścia. Sprzeczność ta jest jednym z przejawów głębokiego przełomu duchowego, który Rosya przeżywa. Wojna niedorzeczna wyrosła na gruncie nie znającej miary drapieżności, wyrzuca sama na zewnątrz wrzody wewnętrzne tego przesilenia.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników krawieckich. We czwartek 8 b. m. odbyło się w Krakowie poufne zebranie robotników krawieckich.

Tow. W. Morawski zdał sprawozdanie z konferencyi, podnosząc ważność jej uchwał.

Tow. Mazurkiewicz stwierdził ruchliwą działalność grup krakowskich austryackiego Związku krawców, wzywając zebranych do agitacyi między robotnikami.

Tow. Mieczysław Bobrowski omawiał sprawy cennikowe, kładąc nacisk na szkodliwość chałupnictwa.

Celem wykonania uchwał konferencyi uchwalono odbyć cały szereg zebrań. Pierwsze zebranie odbędzie się już w niedzielę 18 września.

Wezwaniem do pracy dla organizacyi zamknął przewodniczący tow. Dziadkowiec zgromadzenie.

Publiczne zgromadzenie handlowców odbyło się dnia 4 bm. w lokalu stowarzyszenia zawodowego przy licznym udziale handlowczyń i handlowców.

Po wyborze tow. Nüssenfelda na przewodniczącego zabrał głos tow. Ignacy Gross, który złożył sprawozdanie z konferencyi krajowej odbytej dnia 21 sierpnia w Przemyślu. Po szerszem omówieniu organizacyi krajowej i państwowej przyjęto do wiadomości uchwałę konferencyi, aby przystąpić do centrali we Wiedniu, której walne zgromadzenie ma się odbyć we wrześniu.

Przechodząc do wcześniejszego zamykania sklepów zaznacza, że sprawa ta jest ściśle złączona z organizacyą jednolitą w całym kraju, z utworzeniem sekretaryatu i wydawaniem organu zawodowego.

Następnie zajmowała się konferencya sprawą handlowczyń. Ponieważ kobiety coraz częściej wstępują do handlów i są chętniej przyjmowane, gdyż są tańsze i dają się bardziej wyzyskiwać, przeto należy rozwinąć szeroką akcyę za organizowaniem kobiet.

Tow. Fromowicz w krótkiem przemówieniu wezwał handlowców do usilnej pracy, jakiej obecnie wymaga organizacya, a zwracając się do handlowczyń wykazał, iż zawodowa organizacya kobiet staje się kwestyą coraz bardziej piekącą, a dla szybszego osiągnięcia pomyślnych rezultatów powinny łącznie z organizacyą naszą usilnie agitować.

Zakończono zgromadzenie uchwaleniem rezolucyi tow. Fromowicza, która brzmi: „Zgromadzeni handlowcy i handlowczynie dnia 4 września b. r. uchwalają wotum ufności zarządowi stow. zawodowego pomocników handlowych w Krakowie i życzą pomyślnych rezultatów z pracy na obranej dotychczas drodze“.

Z ruchu robotniczego. Z Wiednia piszą nam: Ruch w stowarzyszeniu robotników polskich rozpoczął się na dobre. W sobotę 3 b. m. odbył się w lokalu „Siły“ (V. Margarethenplatz 7) wieczorek ku uczczeniu 40-tej rocznicy śmierci Ferdynanda Lassalla. Wieczór zagaił przewodniczący stowarzyszenia tow. Adam Gertz. Chór stowarzyszenia pod batutą tow. Momockiego odśpiewał „Marsyliankę“ robotniczą. Odczyt o życiu i działalności Ferdynanda Lassalla wygłosił tow. Józef Kanner. Deklamacye tow. Butnera i śpiewy wypełniły resztę programu.

W niedzielę 4 b. m. odbyło się w filii stow. „Siły“ (II. Flossgasse 7) zebranie polskie. Przewodniczył tow. Leon Klinger. Do porządku dziennego: „Jak mają się Polacy w Wiedniu organizować“ referował tow. Terakowski. Mówca szeroko i z podaniem wielu dat statystycznych przedstawił historyę ruchu w poszczególnych stowarzyszeniach polskich w Wiedniu. Wykazawszy, że najwięcej dla ruchu robotniczego działa jedynie stowarzyszenie robotnicze „Siła“, wezwał zebranych, ażeby pilnie pracowali dla tegoż stowarzyszenia.

W dyskusyi zabrał głos tow. Komisar, który przedstawił potrzebę rozszerzenia agitacyi między robotnikami; tow. Wybranowski przedstawił upadek „Równości“ i przyłączenie się jej do „Siły“, wreszcie tow. Kanner postawił wniosek, żeby w jak najkrótszym czasie zwołać ponownie zgromadzenie. Po przyjęciu tego wniosku zgromadzenie zamknięto.

Z za kulis Floryanki.

Otrzymujemy następujący artykuł: Nadzieje jakie urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń pokładali w nowo wybranym dyrektorze w zupełności zawiodły, bo klika rządząca, a wytworzona przez p. Ginwiłł Piotrowskiego tylko pozornie swoje wpływy utraciła, działając nadal pod firmą nowego dyrektora-referenta.

Jak rządy tych satrapów wyglądają dość przedstawić tylko kwestyę traktowania urzędników w czasie choroby. Oto dla ilustracyi kilka faktów: P. Majewskiego, który przy końcu urlopu swojego przedłożył pięć świadectw lekarskich stwierdzających konieczność przedłużenia tego urlopu, dla przeprowadzenia dalszej kuracyi wezwano do natychmiastowego powrotu z kąpiel i objęcia urzędowania. Stan zdrowia p. Majewskiego badali i świadectwa wystawiali: Prof. Dr Prus we Lwowie, fizyk Dr Sarnecki w Król. Polskiem, Dr Kędzior i Dr Brudzewski w Krakowie oraz Dr Cercha w Krynicy. Gdy p. Majewski nie żądając już dalszego urlopu zgłosił się tylko chorym i na dowód wspomniane świadectwa przedłożył, został powtórnie wezwany do powrotu pod wszelkimi rygorami.

Wprawdzie egzystuje uchwała rady nadzorczej z miesiąca maja 1873 roku, która przyznaje urzędnikowi choremu wypłatę przez 20 tygodni pełnych poborów, ale uchwałę tę ignoruje klika p. Piotrowskiego, czyli tak zwana „rada dyrekcyjna“ złożona jak to „Poinformowany“ słusznie powiedział, „nie z najmądrzejszych urzędników“ a tu dodać należy — ale zato z najzłośliwszych.

P. Baczakiewicz, wyjechał na kuracyę do Bad-Hall i prosił na podstawie świadectwa lekarskiego o przedłużenie urlopu o dwa tygodnie, a gdy w odpowiedzi nato telegraficznie wezwano go do objęcia pracy, zaniemógł w drodze i leży ciężko chory do dziś dnia w klinice we Lwowie.

Możnaby tu wyliczyć całą litanię podań urzędników, którzy o urlopy lub o przedłużenie tychże na podstawie świadectw lekarskich prosili a którym odmówiono. Pp. Cybulski, Jaresz, Sapalski, Wencek Julian, Machniewicz i Jaliszewski, również na swe podania poparte świadectwami lekarskiemi otrzymali odmowę.

Za rządów p. Piotrowskiego i jego osławionych doradców kazano Tadeuszowi Hoszowskiemu, choremu urzędnikowi, do biura przychodzić, tak długo, aż biedak przy biurku wśród pracy umarł. Ten sam los spotkał i Żelechowskiego, który również w biurze skonał. W grudniu roku 1901 zastrzelił się Józef Gójski, którego koszta kuracyi w nędzę wpędziły, a gdy podanie jego o zaliczkę na pensyę odrzucono, odebrał sobie życie, nie miał bowiem z czego żyć i — w dosłownem znaczeniu tego słowa — w co się ubrać.

Przed kilku tygodniami dostał pomieszania zmysłów p. E..., który będąc chory nie dostał dla poratowania zdrowia urlopu, pomimo, że o niego prosił i wszyscy wiedzieli, że p. E... jest rzeczywiście ciężko chory.

Tak samo się stało z Chowańcem, który przed 3-ma laty przeciążony przez kilka lat nadmiernem i mozolnem sumowaniem całych kolumn cyfr, dostał w biurze wśród pracy pomieszania zmysłów; urlopu zaś chociaż o niego przed swą słabością prosił, również nie otrzymał.

Uczucie ludzkości oburzyć się musi na takie postępowanie z ludźmi pracującymi.

Dziś stworzyła cywilizacya nie tylko kasy chorych dla pracujących, ale nawet o zwierzętach pomyślano zakładając towarzystwa ochrony zwierząt.

Jedna Floryanka tylko pozostała na polu humanitarności zacofaną o całe wieki. Dyrekcya dla zamydlenia oczu kasom chorych przedkłada deklaracyę, że urzędników swych w razie choroby przez 20 tygodni utrzymuje.

Z tego dobrodziejstwa korzysta jednak tylko tak zwany „sztab“ t. j. kilku najwyższych, tylko nie najmądrzejszych urzędników, reszta skazaną jest na to, że jeżeli ktoś zasłabnie, wówczas dyrekcya przez p. Szatkowskiego zmusza go do pracy tak, że niejeden, chociaż zaledwie jest w stanie na nogach się utrzymać, musi siedzieć i pracować w biurze, gdyż inaczej wstrzymają mu zaraz pensyę. Przytem osławione normy służbowe we floryance wzbraniają pod rygorem wydalenia z Towarzystwa, udania się skrzywdzonemu urzędnikowi na drogę sądową, to też ludzie nawet ciężko chorzy muszą chodzić do biura. Nic dziwnego, że przy takich stosunkach zachodzą bardzo często wypadki śmierci w biurze, jak np. Hoszowskiego i Żelechowskiego. Przedkładane świadectwa, wystawiane nawet przez powagi lekarskie nie znaczą nic, bo p. Szatkowski twierdzi, że „każdy lekarz za 1 złr. wyda jak najgorsze o stanie zdrowia nawet zupełnie zdrowemu świadectwo.

Czas najwyższy, by dowolności w interpretowaniu uchwał Rady nadzorczej w tym kierunku koniec położyć i zmusić floryankę do ubezpieczania urzędników w kasie chorych, aby urzędnik w razie choroby nie był igraszką w ręku takich Piotrowskich, Szatkowskich i ich doradców. Czas również, aby dyrektor-referent dr. Paszkowski uwolnił się z objęć kliki i zaczął samowolniej i bardziej po ludzku gospodarować.

W końcu napiętnować należy postępowanie dyrekcyi, która przed kilku tygodniami zarządziła po sekcyach, aby wszyscy urzędnicy bez osobnego wynagrodzenia pracowali w biurach i popołudniu. Obecnie więc muszą pracować dziennie od 8 rano do 3 popołudniu i od 5 do 8 wieczór. Dawniej w czasie większych robót praktykowano, że urzędnicy i popołudniu pracowali, lecz za taką nadobowiązkową pracę byli osobno wynagradzani, dziś dzieje się przeciwnie, bo nie tylko że pensye urzędników najniższej kategoryi są wprost śmiesznie małe, tak, iż pomiędzy tymi urzędnikami jest nędza, o jakiej nikt nie ma nawet wyobrażenia, ale jeszcze w dodatku zmusza Dyrekcya tych białych murzynów do pracy popołudniowej za darmo. Jest to wyzysk wprost oburzający i dziwić się tylko należy urzędnikom, że do takich zarządzeń dyrekcyi się stosują.

KRONIKA.

Z Warszawy piszą nam: Pomimo klęsk Rosyi na dalekim Wschodzie, rząd carski — wbrew przypuszczaniom i nadziejom ugodowców — nie myśli wcale o zmianie polityki wobec społeczeństwa polskiego. Świadczą o tem drobne nieznane zazwyczaj szerszemu ogółowi fakta. Tak np. dotąd Polacy mieli prawo wykładania w szkołach prywatnych geografii i historyi, z wyjątkiem, rzecz prosta, „otieczestwiennoj“. Obecnie zawiadomiono dyrektorów i przełożonych, iż przedstawieni nauczyciele zostają zatwierdzeni tylko do końca roku z tem, że nawet w ciągu roku w każdej chwili mogą być wydaleni i zastąpieni, rozumie się, czego okólnik nie dodaje, przez Rosyan.

Zgromadzenie wyborców zwołuje we Lwowie komitet partyi socyalno-demokratycznej na poniedziałek 12 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali „Ogniwa“ w pasażu Mikolascha. Porządek obrad brzmi: wybory sejmowe a socyalna demokracya.

Tow. Semen Wityk rozpoczął we wtorek 7 b. m. odsiadywanie kary 3-miesięcznego aresztu w stanisławowskiem więzieniu za rzekomą obrazę żandarmeryi, popełnioną na jednem ze zgromadzeń publicznych, w sprawie wyborów do stanisławowskiej Kasy chorych w r. 1903.

Równocześnie wniósł tow. Wityk podanie o wznowienie rozprawy.

Uwolnienie anarchistów. Aresztowany przed dwoma miesiącami pod zarzutem zdrady stanu Michał Łoziński, redaktor nieistniejącego już pisma anarchistycznego „Świat wolny“, został wypuszczony na wolność. To samo stało się z odpowiedzialnym redaktorem tego pisma, Samuelem Lempertem. Śledztwo przeciw jednemu i drugiemu zostało zastanowione.

Nasuwa się samo przez się pytanie: dlaczego w takim razie ich wogóle aresztowano? Policya lwowska znowu się skompromitowała. Nie po raz pierwszy.

Klerykalizm wojujący. Biuro korespondencyjne donosi z Tarnobrzega: „Duchowieństwo nie weźmie udziału w odsłonięciu pomnika Bartosza Głowackiego, ponieważ poseł Bojko, mający przemawiać przy odsłonięciu, artykułami swymi obraził(!) biskupa tarnowskiego ks. Wałęgę. Poseł Bojko wobec ks. biskupa Pelczara zobowiązał się wystawić deklaracyę przepraszającą(!) ks. Wałęgę wedle umówionego z ks. Pelczarem tekstu(!), później jednak złożył deklaracyę ze zmienionym tekstem, którego biskup Pelczar przyjąć nie chciał. Gdy komitet postanowił mimo to utrzymać posła Bojkę jako mówcę podczas uroczystości, duchowieństwo uznało, że udziału w odsłonięciu pomnika brać nie może. Wskutek tego odpada także mowa marszałka powiatowego.

O ruskie gimnazyum w Brodach. Z Brodów donoszą: W lokalu „Osnowy“ odbył się wiec ruskiej młodzieży, a celem jego była sprawa założenia paralelek ruskich przy tutejszem gimnazyum. Uchwalono między innemi następującą rezolucyę: „Zebrana ukraińska młodzież akademicka wzywa ministerstwo oświaty do zakładania ukraińskiego gimnazyum w Brodach“.

Ruch telegraficzny i telefoniczny w Borysławiu w czasie strejku przedstawia się wedle sprawozdania tamtejszego urzędu pocztowego w następujący sposób:

W czerwcu b. r., t. j. w miesiącu poprzedzającym strejk wysłał tutejszy urząd telegraficzny łącznie 1.511 depesz kosztujących 2.536'48 K. Dnia 8 lipca wybuchł strejk i trwał do 7 sierpnia. Wysłano w lipcu 2.447 depesz za 5.590 K 50 h, zaś w miesiącu postrejkowym (sierpniu) odeszło z Borysławia 2.100 depesz kosztem 4.470 K 60 h. Nie mniej gwałtownie pracował telefon. Połączeń z Drohobyczem i Schodnicą — przez centralę — było w lipcu 1.119, a koszta rozmów (taksa 60 h) wynosiły 367'20 K. Są to tylko same rozmowy zamiejscowe, gdyż w okręgu borysławskim (Borysław, Wolanka, Tustanowice, Mraźnica, Hubicze, Popiele, Bania) opłaca się pauszal roczny, a większe firmy posiadają własne centrale z przewodami łączącymi pojedyncze filie.

Pożary. Trzynaście zagród włościańskich spłonęło w tych dniach w Sokołowie, powiatu kamioneckiego. Spalone gospodarstwa, wartości 30.000 koron, były zaledwie w jednej trzeciej części ubezpieczone od ognia.

W Rzeczycy, powiatu rawskiego, zniszczył w tych dniach pożar 10 domów mieszkalnych, 18 stajen i 17 stodół. Szkodę obliczają w przybliżeniu na 18.000 K. Ogień powstał wskutek rzucenia w konopie palącego się papierosa.

W Nahaczowie, powiatu jaworowskiego, spłonęło 5 zagród, łącznej wartości 8500 K.

W gminie Głębokiej, powiatu samborskiego, spłonęło 8 gospodarstw włościańskich. Szkodę, ubezpieczoną zaledwie w połowie, oceniają na 9800 K.

W Lachowcach, powiatu bohorodczańskiego, padło w tych dniach ofiarą płomieni 7 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi i zapasami zboża i paszy. Szkoda wynosi 8000 K.

Na obszarze dworskim w Dąbkach wybuchł w tych dniach pożar w chacie, zamieszkiwanej przez stróża dworskiego Michała Hryćkowa. Hryćków, chcąc uratować swą krowę, która pozostała w palącej się stajni, wszedł do niej w chwili, gdy wiązania stajni z trzaskiem runęły na ziemię. Gdy ogień ugaszono, znaleziono wśród pogorzeliska zwęglałe zwłoki Hryćkowa.

Szpicle pruscy przy robocie. Z Zabrza donoszą do „Gazety Robotniczej“:

„Na początku sierpnia przyjechał do Zabrza student S., który miał pewne polecenia osobiste od tow. Franciszka Kunze'go do tow. Stefana Kunze'go w Zabrzu. Nie mając dokładnego adresu swego brata, tow. Fr. Kunze poradził p. S. udać się do tow. Kandziory w Małem Zabrzu.

Gdy S. odnalazł mieszkanie tego ostatniego, zauważył przed drzwiami tęgiego mężczyznę z grubym kijem i nie podejrzewając nic, zapytał go, gdzie mieszka K., na co otrzymał niespodziewaną odpowiedź: „Wir brauchen hier keine Demokraten“. S. powiedział na to, że nie rozumie, o co temu panu chodzi i powtórzył swoje zapytanie, poczem mu nieznajomy wskazał jeden z dalszych domów, jako mieszkanie K. Lecz gdy S. tam się skierował, nieznajomy podszedł do stojącego na ulicy policyanta i począł z nim rozmawiać, potem dali znak policyantowi stojącemu z drugiej strony, nareszcie pan z kijem podszedł szybko do S. i kazał mu ostro iść na „Polizeiwache“.

Ten odpowiedział, że nie mają prawa w ten sposób go traktować. Wtedy pan z kijem zagroził S. użyciem siły w razie oporu, S. udał się na policyę. Tam go obrewidowano i spisano protokół, zapytując kim jest i czego szuka w Zabrzu, a szczególnie, czy nie jest „aus Galizien“ i czy nie zajmuje się przenoszeniem druków przez granicę. S. zeznał, że poznał F. Kunze'go na jakiejś zabawie i że ten dał mu polecenia czysto osobiste do brata.

Na zapytanie, czy wiedział, że Kunze i Kandziora są socyalistami i „przywódzcami“ robotników, powiedział, że nie, natomiast wiedział, że F. i St. Kunze są robotnikami. To zdanie w protokole (który pisał ten sam „pan z laską“) zmieniono tak, że wyglądało, że S. szukał umyślnie znajomości z robotnikami wogóle. S. przeciw temu zaprotestował i protokół został podarty, a natomiast ułożono nowy dokładny. Ale też ów pan powiedział S., że gadaniu jego nie wierzy, że Kunze i Kandziora są znanymi agitatorami i policya ma na nich bystre oko i że on już w Zabrzu aresztował wielu agitatorów i „nawet jednego profesora z Galicyi“, tak, że już przed Galicyanami władze się strzegą.

Potem S. odprowadzono na dworzec, zrewidowano mu walizkę i nic nie znaleziono. S. pozwolono wracać tam, skąd przyjechał. Do wagonu wsiadł nieznacznie szpicel, który pana S. w strasznie naiwny sposób wyciągał na słówka, wymyślając na rząd pruski, przepowiadając, że będą tu, w Prusach, tak samo ministrów zabijać, jak w Rosyi, proponując wreszcie odniesienie jakiegoś pakietu do redakcyi „Gazety Robotniczej“. Szpicel dziwił się, gdy S. mu powiedział, że nic dla gazety nie ma i nie ma z nią żadnych stosunków. W Katowicach szpicel wysiadł“.

Korespondencya ta charakteryzuje dosadnie samowolę szpiclów pruskich, węszących ustawicznie za socyalistami.

Szkolnictwo w Królestwie Polskiem. Wiadomo, że w interesie polityki caratu leży nie szerzenie oświaty, lecz przeciwnie — tłumienie jej. W związku z tem pozostaje niesłychany brak zakładów naukowych i utrudniony do nich dostęp młodzieży. Stąd zaś w dalszym ciągu pochodzi łapownictwo pedagogów, dopuszczających do szkół tych jedynie, którzy mogą się opłacić.

Jak monstrualne są wobec tego stosunki, świadczy ogromna ilość kandydatów, którzy do zakładów naukowych dostać się nie mogą.

Oto np. do egzaminów wstępnych w seminaryum nauczycielskiem w Solcu zgłosiło się 117 kandydatów, z których 37 zdało egzamin, a przyjętych zostało zaledwie 21, bo brakło miejsca w szkole. Tymczasem daje się uczuwać brak nauczycieli ludowych w kraju, posiadającym ogromny procent analfabetów!

Należy zwrócić też uwagę na to, że mały procent pomyślnie zdających egzamin nie wynika najczęściej ze słabego przygotowania aspirantów, lecz z szykan, stosowanych przez pedagogów częściowo za nieopłacenie się, częściowo z systemu utrudniania pytań, by uniknąć potrzeby odpalania dobrze przysposobionych.

W Łodzi do gimnazyum żeńskiego wniesiono podań o przyjęcie do klasy wstępnej 252. Zakwalifikowano po złożeniu egzaminów kandydatek do przyjęcia 161, lecz przyjęto z powodu braku miejsca tylko 112.

Brak pracy w Królestwie niezbyt wzrusza tamtejsze władze wojskowe. Z ukończeniem okresu manewrów, żołnierze otrzymali już pozwolenie najmowania się do rozmaitych robót prywatnych. To powtarzające się rok-rocznie rzucanie na rynek tysięcy żołnierskich tanich rąk roboczych stanowi dla proletaryatu miejscowego rzeczywistą plagę. Żołnierze, mający zapewnione utrzymanie w wojsku, obniżają płacę do minimum, a trzymani w ślepem posłuszeństwie, nie znają oporu wobec najbardziej wyrafinowanych fantazyj pracobiorców. Poza tem, rozchodząc się po wsiach, szerzą demoralizacyę; choroby weneryczne, no i rusyfikacyę.

Z deklamacyi rozmaitych reprezentantów rządu, szczerze niby ubolewających nad obecną nędzą pozbawionych pracy robotników, należałoby się spodziewać, że pierwszym obowiązkiem władzy będzie nie dopuszczanie wojska do konkurencyi z pracownikiem cywilnym.

Obłuda czynowników wyszła jednak na jaw: o środku tym nawet nie pomyślano.

Zresztą zaniedbanie go nie wzruszyło też i prasy burżuazyjnej. Dzienniki w rodzaju „Kuryera warszawskiego“ cieszą się, że niektóre roboty pójdą raźniej, dzięki taniej robociźnie żołnierskiej.

Obszarnicy też chyba nie boleją.

Pojętność armii rosyjskiej. Krotochwilny generał Dragomirow (uchodzący za najlepszego rosyjskiego strategika i znawcę psychologii wojskowej) opowiada na szpaltach „Razwiedczyka“ w formie anegdoty, jak pewien dowódca kompanii po skasowaniu kary cielesnej wykładał rekrutowi zasady żołnierskiej dyscypliny.

Po wytłumaczeniu głównych reguł, oficer pyta: „Jakie więc mam prawo nakładać na ciebie kary?“ Żołnierz bełkoce nieśmiało coś pod nosem. Zniecierpliwiony zwierzchnik pomaga mu: „No, czy wolno mi cię bić?“ — „Wolno, wielmożny panie...“ — „Łżesz, sukinsyn! mówiłem: nie wolno (i buch! go w twarz), nie wolno (buch! znowu), nie wolno (buch! trzeci raz).

Dragomirow objaśnia, że przyzwyczajenie — to druga natura, wobec czego zakorzenienie się jakichkolwiek reform wymaga czasu.

Wyrobił się. Depesze agencyi telegraficznej rosyjskiej nie posiadają się z zachwytu nad zręcznością Kuropatkina, z jaką wycofał się z zagrożonych przez Kurokiego pozycyj.

Chyba nic w tem niema dziwnego. Carski dowódca miał już przecież czas wyćwiczyć się w cofaniu.

Mistrz rejterady!

Z rosyjskiej humorystyki wojennej. „Russkija Wiedomosti“ w ten sposób tłómaczą ucieczkę armii Kuropatkina z pod Liaojanu.

„Możebne, że plan japoński polega na tem, by przerzucić łuk swych wojsk z południowego brzegu Tajcyche na północny, pozostawiając wolną drogę na południe. Oczywiście generał Kuropatkin w tę pułapkę złapać się nie da... Już teraz główne siły Kurokiego są o 30 wiorst bliżej Mukdenu, niż nasza armia liaojańska. Jasnem więc jest, że zanim wojsko Kuropatkina pomaszeruje na południe, musi przedewszystkiem odrzucić Kurokiego, stojącego o kilka godzin od naszej linii odwrotowej“.

Kuropatkin więc wcale nie umyka, lecz idzie odrzucać Kurokiego.

Ha, niech go odrzuci. Zobaczymy.

Policya austryacka wobec dezerterów rosyjskich. W sprawie dezertera rosyjskiego Franciszka Szai, o którego aresztowaniu i odszupasowaniu przez policyę krakowską, a następnie zasądzenie przez sąd wiedeński za „niedozwolony powrót w granice państwa“ donosiliśmy jeszcze w rannym czwartkowym numerze „Naprzodu“, zamieszczają pisma wiedeńskie następujące bliższe szczegóły:

Szaja prosił sąd, by nie odstawiano go do granicy rosyjskiej, gdyż wpadnięcie w ręce posiepaków rosyjskich grozi mu poprostu męczarnią. Sędzia oświadczył, iż niema nic przeciw odstawieniu go do granicy szwajcarskiej, jeżeli policya zgodzi się na to. Los uwięzionego biedaka wywołał wśród publiczności szczere współczucie. Jeden z adwokatów odwiedził uwięzionego i wręczył mu pewną kwotę pieniężną na dalszą podróż do Szwajcaryi. Szaja zostanie prawdopodobnie odstawiony do granicy szwajcarskiej.

Powszechne oburzenie zwraca się przeciw policyi krakowskiej, która w tym wypadku odegrała rolę pachołków rosyjskich. Niedawno temu pozwolił sobie osławiony Kostrzewski z Podgórza na niesłychany gwałt, szupasując do granicy rosyjskiej dwóch spokojnych i zajętych w pracy robotników — obecnie policya krakowska, dla przypodobania się zbirom rosyjskim, oddaje w ich ręce dezerterów, mimo iż niema do tego prawa, bo np. taki Szaja włóczęgą wcale nie był, ani też nie dopuścił się tu żadnego występku.

Widocznie „hresty“, jakie od cara otrzymał Kostrzewski, nie dają spać urzędnikom krakowskiej policyi.

Morderstwo na ulicy Dietlowskiej. Onegdaj aresztował agent policyjny pewnego murarza, przy którym znaleziono nóż ze śladami krwi. Nóż odesłano do zbadania, czy wielkość jego odpowiada ranie i czy plamy na nim pochodzą z krwi ludzkiej. Odzież aresztowanego miała być też poplamiona krwią.

Samobójstwo w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Onegdaj o godzinie 5 po południu znaleziono w Kalwaryi Zebrzydowskiej, o 2 kilometry za klasztorem, na skraju lasu, zwłoki młodego jeszcze mężczyzny, z przestrzeloną prawą skronią. Ponieważ samobójcy nikt w całej okolicy nie znał, ani nie znaleziono przy trupie żadnych dokumentów, pozostawiono go na miejscu aż do przybycia komisyi śledczej i fotografa z Krakowa, który ma odfotografować denata, by tym sposobem łatwiej było można stwierdzić tożsamość osoby.

Lud z Królestwa na uroczystości tarnobrzeskiej. Z Tarnobrzega donoszą do jednego z pism lwowskich, że na odsłonięcie pomnika Głowackiego, przybyło także dużo ludu z Królestwa.

Przy przejściu granicy zastrzelić miała rosyjska straż pograniczna sześć osób. (?).

Pożar lasu. Z Tarnobrzega donoszą do lwowskich dzienników, że las w Gręboszowie stoi w płomieniach.

Kongres prasy w Wiedniu. Na wczorajszem posiedzeniu rady miasta uchwalono kredyt 40.000 koron na przyjęcie członków międzynarodowego kongresu prasy.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Ach to Zakopane“, krotochwila w 3 akt. C. Krantza i M. Neala, przerobił A. Walewski (nowość).

Niedziela: „Ach to Zakopane“.

— **Loterya gospodarcza** odbędzie się 18 b. m. w niedzielę. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Wojna rosyjsko-japońska.

Pogrom armii rosyjskiej.

Londyn, 9 września. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery Kurokiego: Straszna walka artyleryi, która się zaczęła 30 sierpnia rano koło Liaojanu i trwała do nocy, była jednem z najpotężniejszych widowisk nowej historyi wojennej. Skombinowana armia japońska, z wyjątkiem wojsk Kurokiego, stanęła przeciw Kuropatkinowi. Ogień trwał bez przerwy 12 godzin. Po obu stronach brało udział w ogniu po 300 dział. Ani zapadająca noc, ani deszcz nie przerwały operacyj.

Rosyjskie granaty pękały bez przerwy nad pagórkami, zajętymi przez Japończyków. Większa część bateryj rosyjskich ustawiona była w podkowę w dolinie na południe i zachód od Liaojanu, inne baterye stały 5 mil od miasta, dalsze na prawym brzegu rzeki, a ostatnie na lewym brzegu rzeki w celu ochrony linii kolejowej i tyłów wojsk. Japońskie baterye były ustawione kolisto na przestrzeni 20 mil angielskich. Co godzinę widziano pociągi odchodzące z Liaojanu w kierunku południowym.

Petersburg, 10 września. (Oficyalnie). Sztab generalny zawiadamia, że rozpowszechniona pogłoska, jakoby Kuropatkin był ranny, jest zupełnie zmyśloną.

Petersburg, 10 września. (Oficyalnie). Depesza generał-lejtnanta Sacharowa do sztabu z wczoraj stwierdza, że tego dnia nie przyszło na polu walki do żadnego starcia.

Londyn, 10 września. „Times“ donosi obszernie szczegóły o walkach pod Liaojanem w dniach od 31 sierpnia do 4 bm. Dzień 1 września był dniem odpoczynku dla armii.

Dnia 2 nad ranem armia Oku znowu rozpoczęła walkę. Oku i Nodzu mieli przed sobą w oddaleniu 19 klm. bardzo silne rosyjskie pozycye. Szańce rosyjskie ciągnęły się wzdłuż toru kolejowego. Trzecia japońska dywizya usiłowała obejść Rosyan, podczas gdy artylerya tej dywizyi, oraz 15 ctm. ciężkie działa z armii centrum strzelały. Czwarta japońska dywizya ruszyła na zachód od kolei żelaznej; dwie inne dywizye miały wykonać atak na front. Japońska piechota była bardzo zmęczona i dostała się pod straszliwy ogień rosyjskiej artyleryi. Stackelberg usiłował wykonać kontratak na piątą japońską dywizyę, który jednakże się nie udał. Nad wieczorem Japończycy otworzyli silny ogień działowy.

O godz. 3 nad ranem ponowiono atak. Od godziny 9 do 10 przed południem trwała gwałtowna walka artyleryi. Ponowny atak japońskiej piechoty o godz. 10 nie udał się wskutek ognia artyleryi rosyjskiej. Piątej dywizyi japońskiej udało się wprawdzie podejść aż pod szańce, poniosła jednakże ogromne straty. Japończycy otworzyli następnie ogień ze swych skombinowanych bateryj. Ogień ten był tak gwałtowny, że Rosyanie musieli swój ogień wstrzymać. Także jeszcze podczas nocy Rosyanie utrzymali się na szańcach.

Dnia 4 o godz. 3 nad ranem Japończycy ponowili znowu atak i zajęli te pozycye, Kuropatkin jednakże już przeszedł z armią przez most.

Oblężenie Portu Artura.

Wei-hai-wei, 9 września. Przybyli tu okrętami podróżni słyszeli silną kanonadę na morzu; prawdopodobnie Japończycy strzelali do dżunek.

Czifu, 9 września. (Biuro Reutera). „Nowyj kraj“ donosi z dnia 3 b. m., że Rosyanie „wysadzili w powietrze“ przy pomocy miny lądowej 700 Japończyków (?), maszerujących przez dolinę koło Portu Artura. Wybuch miny spowodowano prądem elektrycznym. Tylko bardzo niewielu Japończyków ocalało. Chińczycy, którzy uciekli z Portu Artura, opowiadają, że 26 i 27 sierpnia mieli Japończycy kilka podobnych nieszczęśliwych wypadków. Szczegółów brak.

Londyn, 10 września. Biuro Reutera donosi z Czifu szczegóły o ataku Japończyków na Port Artura d. 3 b. m.: Atak odparto wskutek zastosowania min wybuchowych. Japończycy maszerowali przez dolinę, którą Rosyanie przed dwoma tygodniami podminowali na przestrzeni $1^1/_2$ klm. Na materyał wybuchowy położyli oni kamienie, a te przykryli ziemią. Gdy w nocy straż rosyjska doniosła o ataku Japończyków, Rosyanie wcale nie otworzyli ognia, ani potem nie odpowiadali na strzały japońskie, tylko przy pomocy reflektorów oświetlali nieprzyjaciela. Gdy kolumna japońska weszła na teren podminowany, miny wybuchły, zapalone prądem elektrycznym. Skutek ich był straszny i nawet po stronie rosyjskiej spowodował straty w ludziach. Karabiny i porwane części ciał ludzkich rozleciały się na wszystkie strony. Następnego dnia Rosyanie pochowali zwłoki. Nie można było stwierdzić strat japońskich, ponieważ znaleziono tylko części rozszarpanych zwłok.

Z Dalnego.

Londyn, 9 września. Biuro Reutera donosi z Czifu: Rosyjskie doki w Dalnym, zniszczone przez Rosyan w chwili opuszczenia Dalnego, Japończycy już naprawili i obecnie pracują w nich około naprawy jednego torpedowca, zatopionego w bitwie morskiej, a później wydobytego.

Flota bałtycka.

Kronsztad, 9 września. Car w towarzystwie kilku wielkich książąt zwiedził szczegółowo wszystkie okręty bałtyckiej eskadry.

Petersburg, 9 września. Ukaz carski z dnia 7 b. m. ogłasza mianowanie kapitana „Bojana“ Wierena kontradmirałem.

Petersburg, 10 września. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza ustawę, mocą której rosyjską flagę wolno wywieszać tylko okrętom handlowym rosyjskich poddanych, jako też takich towarzystw, których członkowie albo akcyonaryusze są rosyjskimi poddanymi.

TELEGRAMY.

Konferencya posłów z miast.

Lwów, 9 września. Wczoraj przed południem odbyła się w gmachu ratuszowym konferencya wszystkich posłów z miast i Izb handlowych celem porozumienia się co do akcyi miast w sprawach, któremi sejm na najbliższej sesyi zająć się powinien.

Wybór uzupełniający.

Lwów, 10 września. (Tel. Biura koresp.). „Dzień“ donosi, że utworzył się we Lwowie komitet, złożony z grona obywateli chrześcijańskich i żydowskich, którzy zwrócili się do tutejszego adwokata dra Liliena z propozycyą, aby kandydował na posła sejmowego.

Lokaut w Budapeszcie.

Budapeszt, 10 września. Delegaci robotników wszystkich gałęzi uchwalili popierać robotników budowlanych i udzielać im wsparć tygodniowych.

Rosya na pograniczu perskiem.

Petersburg, 10 września. „Praw. Wiestnik“ ogłasza, że w Transkaukazie zostanie ustanowiona posada komisarza granicznego, który ma czuwać nad sprawami w guberniach Baku, Eriwan i Jelizawetpol, graniczących z Persyą, jakoteż w perskich prowincyach Arelabal i Harodak, a w razie niepokojów ma poczynić odpowiednie zarządzenia. Między innemi ma on także poczynić propozycye w sprawie wzmocnienia przyjaznych stosunków między mieszkańcami obszarów granicznych, donosić o sytuacyi ekonomicznej ludności granicznej i łagodzić spory między Rosyanami i Persami.

Rozruchy antyżydowskie w Rosyi?

Wiedeń, 9 września. Do pism tutejszych donoszą z Warszawy, iż wedle nadeszłych tam z Kijowa pogłosek, w mieście Smile przyjść miało dnia 5 bm. do wielkich, antyżydowskich zaburzeń. Powodem tych zaburzeń miał być spór między jakąś chłopką a kupcem. Również w Czerkasach wybuchnąć miały rozruchy antyżydowskie. Władze zachowują się obojętnie. Bardzo wielu żydów, którzy uciekli z obu wspomnianych miejscowości, opowiadać miało w pociągu, idącym do Kijowa, że w chwili ich ucieczki rozruchy antyżydowskie przybierały rozmiary kiszyniewskie.

Bliższych i jaśniejszych wiadomości na razie brak.

Dżuma w Hamburgu.

Hamburg, 10 września. Według doniesienia władzy policyjnej, badanie szczurów, znalezionych na okręcie „Bishopsgate“, wykazało, że kilka z nich zdechło na dżumę. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności. Wyładowywanie towarów odbywa się pod dozorem władz. Z osób nikt nie zachorował i niema też powodu do obawy.

Walka z klerykalizmem.

Laval, 10 września. Sąd i władza policyjna przedsięwzięły wczoraj rewizyę w klasztorze sióstr Karmelitanek, zamkniętym na podstawie ustawy kongregacyjnej. Znaleziono tam 60 zakonnic, które prawdopodobnie zostaną postawione przed policyę poprawczą.

Lokaut w Marsylii.

Marsylia, 10 września. (Tel. Biura koresp.) Robotnicy portowi i dokowi, zajęci w przedsiębiorstwach, nie należących do związku, uchwalili podjąć robotę i jedną trzecią część zarobku odstępować strejkującym. Marynarze handlowi postanowili tak długo wytrwać w strejku, aż pracodawcy w zasadzie zgodzą się na uregulowanie pracy na pokładzie.

Belgrad, 10 września. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, dozwalające na dowóz kukurydzy do Serbii bez cła.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W Stowarzyszeniu robotników stolarskich odbywają się co czwartek posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Podgórze. — W niedzielę 11 września o godz. 10 rano odbędzie się walne zgromadzenie ogólnozawodowego stowarzyszenia robotników „Postęp“ (Mały Rynek 4).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

W Probierni Parowej Fabryki wódek Romana Marczyńskiego

nabyć można po bardzo niskich cenach zdrowych, silnych, czystych wódek, nalewek owocowych, rumów, araków i koniaków.

Pałac Zwierzyniec ═Kraków═ tuż za rogatką

1/16 litra czystej zdrowej wódeczki już za 4 centy.

Tygodniowa produkcya 15.000 par.

Rynek gł. l. 47 Linia A-B



ul. Grodzka l. 34 w Krakowie

Zdumiewająco niskie ceny

Alfred Fränkel Spółka komandyt.

dawniej

Mödlingska fabryka Obuwia

436

Zastępca: L. Steigler.

1000 robotników i urzędników.

Tanie!
- Męskie buciki z gumami gładkie lub okładane bardzo mocne . . . . . 2'90
- buciki do sznurowania trwałe 3'—
- dto I. a Box . 4'50
- I a Chevreau bergszteiger wysokie obcasy b. eleganckie . 4'75

Eleganckie!
- Damskie buciki z gumami trwałe 2'50
- czarne buciki do sznurowania, nadzwyczaj eleg. 2'80
- dto. I. a Box . 3'75
- czarne buciki zapinane najmodniejszy fason i trwałe . . 3'—

Wygodne!
- Bergszteigery dla chłopców nadzwycz. trwałe od złr. . . 2'30
- dto z gumami gładkie lub okładane od 2'20
- dla panienek sznurowane albo zapinane począwszy od 1'80
- gimnastyczne z gumowemi podeszwami dla chłopców . . . 0'92

Trwałe!

102 własnych sklepów.

Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu



R. Pawłowskiego następcy J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek główny 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 45 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót szurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, ciche i lekko szyjącemi maszynami Singera modelu z r. 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu, które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. Cenniki darmo i opłatnie.

Eleg. SPODNIE jesienne lub zimowe złr. 2'50

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 par złr. 4·75. Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dzieciecej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

W sobotę i święta otwarte!

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otworzyliśmy 433

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej 28

skład maszyn do pisania

pierwszorzędnych marek światowych,

jakoteż **amarykańskich artykułów i urządzeń kancelaryjnych.**

Nadmieniamy, że nasze amerykańskie taśmy barwne we wszystkich kolorach i do wszystkich maszyn, jakoteż nasze kalki do pomnażania, tudzież papiery listowe są najprzedniejszej jakości i wystarczy jednarazowa próba, by zostać naszym stałym odbiorcą. Polecając się łaskawej pamięci prosimy o poparcie

HOFFMANN i LIBAN, Kraków, ul. Sławkowska l. 28.

Tylko dobrze uzdolnieni

Tapicerzy

tak w dekoracyi, jak i w robotach meblowych znajdą stałe zajęcie. Zgłoszenia: Jan Tkacz i Syn, Lwów ulica Kopernika l. 18.

Deserowe WINOGRONA kuracyjne

słodkie (Chasselas) 5 kilg. K 2'50 wysyła Dr. Horwath w Szentendze, Węgry.

Ogłoszenie.

Dnia 14 września b. r. o godzinie 9-tej przedpołudniem odbędzie się w Sądzie powiatowym w Krakowie, **ul. św. Jana,** Nr. biura 51

Licytacya dobrowolna

następujących realności, należących do masy spadkowej śp. **Sebastyana Jaworzyńskiego:**

a) przy ul. Stachowskiego l. or. 28 (Najniższa cena 35.000 K);
b) przy ul. Topolowej l. or. 8. (Najniższa cena 85.000 K);
c) przy ul. Grzegorzeckiej l. or. 14. (Najniższa cena 65.000 K);
d) parceli przy ul. Siemiradzkiego. (Najniższa cena 20.000 K).

Warunki licytacyjne i akta oszacowania można przejrzeć w kancelaryi sądowej ul. św. Jana, Oddział XI. — Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya adw. Dra Grossa, Plac WW. Świętych l. 6.

Komplet roczników „Naprzodu“ w oprawie

od początku aż do obecnej chwili

tanio do nabycia.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.



poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

DO AMERYKI

odjazd z Havru każdej soboty

bilety okrętowe przez

Linię francuską

wygodna i szybka jazda. Znakomity wikt włącznie z winem i likierem. Amerykańskie bilety kolejowe do każdej stacyi po cenach oryginalnych. Bliższych wyjaśnień darmo i opłatnie udziela 407

Französische Linie
Wien IV., Weyringerg. 8.

KOŁO SZCZĘŚCIA

GRODZKA 59.

Zwracam połowę zapłaconych pieniędzy każdemu, który kupował u mnie w dniu wylosowanym.

Urządzam losowanie dni każdego ubiegłego miesiąca pod dozorem komisyi kontrolującej i zostaje wylosowany jeden dzień który będzie za każdym razem ogłoszony afiszami, kto więc kupił cokolwiekbądź u mnie w tym dniu, dostaje połowę zapłaconych pieniędzy zwrócone, za okazaniem kartki otrzymanej przezemnie przy zakupnie.

Mimoto sprzedaję wszystko taniej niż wszędzie.

IZAK OHRENSTEIN, GRODZKA L. 59.

poleca taniej jak wszędzie znane z dobroci i regularnego chodu, zegarki prawdziwe genewskie, **złote, srebrne i niklowe,** dokładnie uregulowane z **4-letnią** gwarancyą.

Zegary ścienne, pendułowe i budziki oraz w bogatym wyborze

═ BIŻUTERYE ═

Reperacye wykonuje dokładnie po nader niskich cenach za gwarancyą.

NA SKŁADZIE MAM OMEGA I ROSKOPY.

Proszę dobrze uważać na adres i numer domu (Grodzka, Nr. 59).



Jedynym istniejącym prawdziwie angielskiem środkiem piękności jest Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.

Zupełnie nieszkodliwe.

1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 kor., puder 1'20 kor.

Główna wysyłka Apteka C. Balassa

Budapeszt, Erzsebetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera, Przemyśl, plac na Bramie 4, Reim i Sp. w Krakowie. 78

Thielego herbata odtłuszczająca

zastępuje w zupełności Karlsbad lub Marienbad. Nieszkodliwe, najlepsze świadectwa. Paczka K 1·75, 4 paczki franco, od **Ludwika Thielego,** drgo, Mannheim. (Przesyłkę uskutecznia apteka)

NOWO-JORSKA GERMANIA

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 w c. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902 . . .	Koron	467,547.000·—
Stan czynny według bilansu za rok 1902 .	„	153,388.000·—
Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902	„	26,059.000·—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneralna dyrekcya dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.

Jeneralna reprezentacya dla Austryi: we Wiedniu I., Stubenring 18.

Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej: w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 224

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 8 lutego 1904

koron 25,855.938·10.

Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 83

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.